

## MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Nowa Dęba, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Gorlice, Rzeszów, Nowa Dęba, Lublin, PRL, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo

### Przeprowadzka do Lublina

W Gorlicach mieszkaliśmy gdzieś tak do pięćdziesiątego trzeciego roku. Tato wyjechał do Rzeszowa, tam w klubie „Stal Rzeszów” prowadził sport taki czy inny, ale były problemy mieszkaniowe, to były lata straszego głodu mieszkaniowego. Tacie zaproponowano Nową Dębę koło Tarnobrzegu. Tam dostaliśmy bardzo ładne mieszkanie w bloku, tato został tam zatrudniony w administracji, prowadził klub sportowy, sekcję swoją lekkoatletyczną i mama pracowała w Zakładach Metalowych, wtedy była tam produkcja specjalna, wojskowa. Mama była starszym brakarzem i sprawdzała, tam robiono broń, pociski artyleryjskie i mama sprawdzała te pociski, ich dokładność składu i tak dalej, i wystarczało milimetr czegoś, na włos czegoś i kilkunastotysięczna partia szła na złom. Tak była skrupulatna, mówiłam o tej skrupulatności, tam znajdowała właśnie [śmiech] pole do popisu, chociaż to wcale nie było jej zamiarem. Po prostu była tak skrupulatna, że mówili: „Pani Maria, ona nie przepuści, na włos nie przepuści, mimo że to dla Ruskich robimy, nie pozwoli na niedokładność” Ale potem się już to rozmaicie zaczęło, zlikwidowano produkcję specjalną po pięćdziesiątym szóstym roku, zdaje się. Później Dęba robiła żelazka, jakiś inny sprzęt, ale to już nas wtedy nie było tam. Tam prawie że kończyłam maturę, w tej Nowej Dębce, a miałam tam takie „pierypały”[właśc. pierepałki –z ros. „życiowe rudności i problemy” przyp. red.] z panem dyrektorem od matematyki, się wziął i zawziął, wiedział, że jestem humanistka, to się czepił, żebym była matematyczką [śmiech]. Do Lublina sprowadził tatę pan dyrektor Fabryki Samochodów Ciężarowych, pan Krupa, i nie dał mieszkania, żeby było weselej. Sprowadził do jednego pokoju z używalnością kuchni, do którego to jednego pokoju musieliśmy zlikwidować to trzypokojowe mieszkanie w Dębce i się tam sprowadzić, no ciągle przy nadziei, że lada moment będzie mieszkanie, przecież rozbudowywały się bloki, osiedla, ale nie było mieszkania. Sąsiedzi, współlokatorzy, co najmniej trzech, dostawali mieszkania po paru miesiącach, ale my nie. A jak tato dostał zawału, zawał serca, to pan dyrektor zwolnił mamę z pracy, a co? Zwolnił mamę z pracy, to tato

poszedł gdzie indziej pracować. Też się zamieniliśmy na mieszkanie na Bieczyńskiego, na wspólny korytarz tym razem, zimne, ciemne, tam nieraz przechodzę w parku, patrzę tam, gdzie mieszkaliśmy od strony północnej, no a potem jakieś takie się wywiązały możliwości przy pomocy dobrych ludzi, którzy tatę pamiętali jeszcze właśnie z Gorlic, pan prezydent Bora powiedział: „No, panie Denys, to ja panu nie pomogę? Toż ja muszę panu pomóc!” Tato był wtedy po wylewie, więc rzecz sama w sobie wołała o pomoc dobrych ludzi. Rodzice nazywali się Maria i Józef Denys. Siostra –Barbara. W latach siedemdziesiątych dostaliśmy mieszkanie na LSM-ie, w którym to mieszkamy do dnia dzisiejszego, rodzice już nie żyją, jestem z siostrą Barbarą, osiem lat starszą, aktorką, postacią równie ciekawą, z ciekawym życiorysem, pięćdziesiąt lat przebywającą w Stanach, w Chicago, tam prowadzącą bardzo ciekawą działalność swoją artystyczną, teatralną, razem z mężem, Ryszardem Krzyżanowskim i od czterech-pięciu lat jesteśmy razem, bo siostra wróciła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"